

OLA HNATIUK
Studium Europy Wschodniej
Uniwersytet Warszawski

CZEKAJĄC NA EUROPEĘ OD POMARAŃCZOWEJ REWOLUCJI DO EUROMAJDANU (2004–2014)

Europejska orientacja oraz potrzeba integracji z Unią Europejską od wielu lat jest przedmiotem debaty w Ukrainie. W ciągu ostatniej dekady dokonywały się istotne zmiany; po Pomarańczowej Rewolucji stopniowo narastało rozczarowanie stanowiskiem Unii Europejskiej — brakiem perspektywy członkostwa, przy jednoczesnym rosnącym rozczarowaniu polityką wewnętrzną Ukrainy. Odmowa podpisania umowy stowarzyszeniowej w listopadzie 2013 roku przyczyniła się do najpotężniejszego, licząc od początku niepodległości Ukrainy, kryzysu politycznego. Zaczęło się od próby krwawego stłumienia protestu społecznego (listopad 2013 – luty 2014), po przełomie doszły do władzy siły deklarujące orientację proeuropejską (wybory prezydenckie w maju 2014 i parlamentarne w październiku 2014); wybuchł konflikt, oficjalnie nie nazwany wojną ani przez Ukrainę, ani przez Rosję.

W 2004 roku w trakcie kampanii wyborczej Wiktor Juszczenko za główny swój cel w polityce zagranicznej uznał integrację europejską. W trakcie jego prezydentury przed siedzibą administracji oraz rezydencją flagi unijne były umieszczone na stałe obok flag ukraińskich. Flagi te zniknęły 26 lutego 2010 r., w dniu inauguracji prezydentury Wiktora Janukowycza. Można w tym upatrywać symbolicznej zmiany, jednak zarówno ludzie władzy, jak i obserwatorzy i analitycy przedstawiali to inaczej: jako odejście od myślenia życzeniowego i przejście do *Realpolitik*. W sferze faktów — nie symboliki — był tylko jeden okres, w którym ukraińska polityka zagraniczna rzeczywiście była zorientowana na europejską integrację, a mianowicie pierwsze miesiące prezydentury

Juszczenki. Dopiero początek prezydentury Petra Poroszenki znamionuje powrót do tej polityki, ale za wcześniej jeszcze na jednoznaczną ocenę.

Te wstępne uwagi nie oznaczają, że zamierzam skoncentrować się na dyskusjach polityków ukraińskich. Chodzi mi wyłącznie o zarysowanie tła, na którym toczyły się dyskusje intelektualistów, będących najbardziej konsekwentnymi rzecznikami orientacji europejskiej, zarówno w ojczyźnie, jak i zagranicą. Zamierzam analizować zmiany, jakie dokonywały się w ostatniej dekadzie w debacie publicznej oraz w postawach społecznych.

Dość oczywista jest konstatacja, że istniał i nadal istnieje głęboki rozdział między wizją intelektualistów (choć w istocie nie można mówić o jednej, spójnej wizji) a prowadzoną polityką zagraniczną i wewnętrzną. Z kolei postawy społeczne były pełne ambiwalencji wobec orientacji europejskiej. Mogłoby się zatem wydawać, że politycy wychodzili naprzeciw oczekiwaniom społecznym, lawirując między Unią Europejską a Euroazjatycką Unią Celną. Wówczas jednak trudno byłoby wytłumaczyć, skąd się wziął masowy protest po odmowie podpisania umowy stowarzyszeniowej z UE w listopadzie 2013 roku.

Hipoteza, którą chciałabym rozważyć na początku, brzmi następująco: istnieje pewien (choć nie bezpośredni) związek między działalnością publiczną intelektualistów a postawami społecznymi, jeśli chodzi o kwestię europejskiej orientacji. Następnie argumentuję, że związek ten pojawił się mimo sztucznie stworzonej bariery w komunikacji społecznej (monopolizacja mediów publicznych i prywatnych, cenzura, manipulacje opinią publiczną). W pewnym stopniu uległ on osłabieniu w wyniku strategii przyjętej przez intelektualistów na przełomie pierwszej i drugiej dekady. Sięgam tu do metafory wieży z kości słoniowej, użytej przez Andruchowycza w eseju *Mała intymna urbanistyka*. Twierdzę, że wycofanie się do owej wieży nie tyle było reakcją na opresję polityczną, ile wynikało z jednej strony z poczucia osamotnienia w kraju, z drugiej zaś z braku akceptacji ze strony zagranicy dla idei europejskiej Ukrainy. Trzecia kwestia, której poświęcam najwięcej uwagi, to zmiany, jakie dokonywały się w europejskiej wizji intelektualistów w ostatnim dziesięcioleciu. Dokładniejszą analizę przeprowadzam na przykładzie wystąpień publicznych Jurija Andruchowycza — pisarza, który jest najbardziej rozpoznawanym w swoim kraju oraz w Unii Europejskiej ukraińskim intelektualistą. Na zakończenie podejmuję próbę oceny strategii intelektualistów w zderzeniu z rzeczywistością społeczno-polityczną.

POSTAWY SPOŁECZNE WOBEC INTEGRACJI EUROPEJSKIEJ (Z ROSJĄ W TLE)*

W ciągu pierwszej dekady poparcie dla integracji Ukrainy z Unią Europejską zmniejszyło się o blisko 25 punktów procentowych (malało od poziomu

* Część tę opieram na badaniach opinii publicznej, prowadzonych przez Centrum Razumkowa w latach 2000–2014. Poszczególne wyniki dostępne na stronie: www.uceps.org, podrozdział po-

65% w 2002 roku), czemu towarzyszył wzrost niechęci wobec integracji (do poziomu 30%). W trakcie prezydentury Juszczenki doszło do paradoksalnej sytuacji: elity intelektualne opowiedziały się zdecydowanie za dołączeniem Ukrainy do grona krajów rozwiniętych, społeczeństwo natomiast stopniowo odnosiło się do integracji europejskiej jeśli nie coraz chłodniej, to z rosnącą rezerwą i ambiwalencją. W 2008 roku poparcie spadło o 17 punktów procentowych w porównaniu z rokiem 2006. W tym samym czasie poparcie dla integracji z Rosją i Białorusią pozostawało na poziomie 60%. Jednakże porównanie danych z lat 2004–2005 oraz 2009 wskazuje, że zmiana postaw w okresie prezydentury Juszczenki nie była aż tak znacząca. Co więcej, badania przeprowadzone po upływie pierwszego roku prezydentury Janukowycza, w kwietniu 2011 roku pokazały, że poparcie dla integracji z UE utrzymywało się na poziomie 51,2%. W następnych latach spadło ono do poziomu 42%, by w grudniu 2014 roku znowu osiągnąć blisko 60%. Jednocześnie zmieniała się liczba przeciwników przystąpienia do UE.

Porównajmy te wyniki z badaniami opinii publicznej dotyczącymi preferowanego kierunku polityki zagranicznej. Wskazują one na rosnące w latach 2005–2010 zainteresowanie wzmocnieniem relacji z Rosją (od niespełna 35% w 2005 r. do poziomu około 50% w okresie między listopadem 2009 a majem 2010) oraz słabnące — partnerstwem z UE (od blisko 40% w 2005 do około 25% między listopadem 2009 a majem 2010). O ile w okresie 2000–2005 liczba zwolenników wzmocnienia relacji z UE była równoważona przez liczbę zwolenników relacji z Rosją (po około 1/3; reszta, czyli 1/3, pozostawała niezdecydowana), o tyle w następnej pięciolatce różnica na korzyść Rosji wynosiła około 30 punktów procentowych (w 2009 r. zwolennicy pogłębienia stosunków z Rosją stanowili 52,5%, z UE — 23,8%). Aby pokazać, że tendencja ta nie ma przypadkowego charakteru, powołam się na badanie, dotyczące poparcia dla przystąpienia do Euroazjatyckiej Unii Celnej (58%) i do UE (51%) oraz na ankietę polskiego Instytutu Spraw Publicznych z 2011 roku, która wskazywała na podział ukraińskiej opinii publicznej w kwestii wyboru Unii Celnej czy Unii Europejskiej na trzy mniej więcej równe części, przy czym niezdecydowani stanowili jedną trzecią (Konieczna 2011). Przy okazji warto zwrócić uwagę na to, że część respondentów popierała jednocześnie oba kierunki, co analitycy określają jako ambiwalencję, a niektórzy intelektualiści traktują to jako przejaw „społecznej schizofrenii”, stygmatyzując w ten sposób tę część społeczeństwa, która niebezpiecznie sądziła, że odcięcie się od jednej ze wspólnot oznacza zamknięcie rynku, to zaś nie przyniesie korzyści krajowi. Na początku drugiej dekady liczba zwolenników przystąpienia do Euroazjatyckiej Unii Celnej

lityka zagraniczna; interesujące są zwłaszcza zestawienia ukazujące dynamikę zmian. Posiłkuję się także danymi opublikowanymi przez Instytut Socjologii NANU (Ukraińskie suspilstwo 2011, t. 2, s. 162) oraz pomocniczo danymi Fundacji Demokratyczne Inicjatywy im. Ilka Kuczeriwa (www.dif.org.ua).

stopniowo się zmniejszała. Skokowa zmiana nastąpiła w ostatnim roku (35,7% w 2013 r. i 16,3% — w 2014 r.). Wraz z początkiem niewypowiedzianej wojny liczba zwolenników pogłębienia stosunków z UE zwiększyła się do 52,5%. Nastąpił więc wyraźny zwrot sympatii społecznych na korzyść relacji z UE.

Opisane fluktuacje można wyjaśnić przede wszystkim zmianami w polityce wewnętrznej i zagranicznej. Szczególnie mocno wpłynęła na odwrócenie się sympatii społecznych agresja Rosji. Zdeklarowani zwolennicy integracji z UE stanowią o wiele bardziej zmobilizowaną do działania grupę, co od lat podkreślało wielu badaczy, aniżeli przejawiająca jedynie pasywne poparcie znacząca część społeczeństwa, która opowiadała się za wielowektorowością (za czasów Kuczmy) bądź za zacieśnieniem związków z Rosją (za czasów Janukowycza). Tym właśnie można wyjaśnić protest społeczny w reakcji na rezygnację władz Ukrainy z podpisania umowy stowarzyszeniowej.

Interesujące jest, czy, w jakim stopniu oraz w jaki sposób intelektualiści wpływali na opinię publiczną między Pomarańczową Rewolucją a Euro-majdanem.

INTELEKTUALIŚCI I DEBATA PUBLICZNA: „ZBĘDNI LUDZIE”?

Jak już stwierdziłam, intelektualiści są najbardziej znaczącą grupą aktywnie wspierającą europejską orientację Ukrainy. Zarazem jednak w ostatnim dziesięcioleciu można zabserwować, że ich rola w debacie publicznej słabnie. Postaram się uzasadnić moją tezę i wskazać hipotetyczne przyczyny tej zmiany, która dotychczas nie była przedmiotem analizy.

Bezpośrednio po Pomarańczowej Rewolucji niektórzy intelektualiści uwierzyli, że udało im się przekazać swoją ideę społeczeństwu i że wydarzenia jesieni 2004 roku stanowiły najlepszy dowód na ich skuteczność (Andruchowycz 2006a, s. 29–30; Zabużko 2005, s. 114). Jednakże trudno byłoby zmierzyć i wykazać ten wpływ. Co więcej, pod koniec dekady część środowiska podawała w wątpliwość samo istnienie opinii publicznej w Ukrainie. Pojęcie „intelektualista publiczny”, wprowadzone pod wpływem języka angielskiego, stało się przedmiotem szerszej dyskusji; na początku drugiej dekady pojawił się cykl wywiadów na ten temat z kilkunastoma intelektualistami. Wtedy właśnie tak znane osoby, jak Jurij Andruchowycz (2011b), Oksana Zabużko, Mykoła Riabczuk (2010) mówili o swym bardzo ograniczonym wpływie na opinię publiczną i debatę publiczną. Niektórzy wyrażali się jeszcze bardziej sceptycznie, czego przykładem może być kategoryczne stwierdzenie Heorhija Kasjanowa (2011), znanego historyka zajmującego się dziejami inteligencji, że w Ukrainie nie istnieje takie zjawisko, jak „intelektualista publiczny”. Riabczuk i Kasjanow przekonali, że właściwym miejscem dla poważnej debaty nad ważnymi kwestiami są konferencje naukowe oraz inne instrumenty właściwe dla sfery akademickiej. Oznacza to postrzeganie siebie w roli analityka, a więc i znaczne zawężenie odpowiedzialności, nawet w porównaniu z uczestnikami *think tanks*, które służą

przekazywaniu wypracowanych koncepcji w sferę polityki. W podobnym tonie wypowiadał się popularny felietonista Ołeksandr Bojczenko (2011, s. 22–23), przekornie nazywając intelektualistów „zbędnymi ludźmi”, co miało odsyłać czytelników do cech charakterystycznych dla bohaterów dziewiętnastowiecznej literatury rosyjskiej — zagubienia w świecie oraz w gruncie rzeczy świadomego wyboru bezczynności.

Część badaczy przypisuje tę ograniczoną rolę intelektualistów słabości ukraińskich mediów oraz ich uzależnieniu od rosyjskiego przekazu, wciąż jeszcze dominującego w ukraińskiej przestrzeni informacyjnej (Kułyk 2010, s. 177–408). Moim zdaniem jednak nie jest to ani jedyna, ani główna przyczyna nikłego wpływu. Nie sposób tego wyjaśnić wyłącznie spuścizną po systemie totalitarnym oraz syndromem postkolonialnym (od wielu lat dowodzi tego konsekwentnie w swoich publikacjach Mykoła Riabczuk). Postaram się wykazać, że równie ważnym czynnikiem był mniej lub bardziej uświadomiony wybór, jakiego dokonali intelektualiści na przełomie pierwszej i drugiej dekady.

Wykluczenie intelektualistów z przestrzeni medialnej, w szczególności tej, jaką były potencjalnie debaty telewizyjne, nie dokonało się wskutek ciężenia elit ku „staremu kolonialnemu centrum” czy ku jego sukcesorowi — Moskwie¹. Polityczne show w Ukrainie sprowadzały się do roli rozrywki masowej, jeśli nawet były przestrzenią debaty, to niezmiernie krótko. To one zdominowały przestrzeń informacyjną, która w innych warunkach służyłaby jako platforma dyskusji polityków oraz przestrzeń, w której dokonuje się wymiana poglądów między elitą intelektualną i polityczną. Jest paradoksem, że programy w rodzaju *Swobody słowa*, emitowane w czasie największej oglądalności i trwające kilka godzin, zamiast spełnić tę rolę, przyczyniły się wyłącznie do ugruntowania nieprzeprzeczenia zasad dyskusji i form zachowania jako pewnej normy. Im większy skandal wywołała ta czy inna wypowiedź bądź (ręko)czyn, tym lepiej dla kanału, który dzięki temu mógł przyciągnąć więcej widzów, a więc i więcej zysków z reklam. Niekiedy można było odnieść wrażenie, że prowadzący celowo doprowadzał do skandalu, zapraszając określonych gości. W efekcie w latach 2004–2013 nie odbywała się żadna poważna dyskusja, za to politykom wydawało się, że zyskują w ten sposób punkty wyborcze, właścicielom stacji telewizyjnej — że jest to najlepszy sposób na podniesienie rankingu oglądalności. Dla obserwatora zewnętrznego nie ulega wątpliwości, że ten funkcjonalny odpowiednik igrzysk jest swoistym wentylem bezpieczeństwa. Stosowała go grupa właścicieli mediów ściśle powiązana z ugrupowaniami politycznymi. Jeśli zauważymy, że po zwycięstwie Wiktora Janukowicza w wyborach prezydenckich 2010 roku w ciągu dwu lat na rynku mediów telewizyjnych nie pozostał już żaden większy właściciel nie powiązany z Partią Regionów (Szostek 2014,

¹ O naturze debaty publicznej w dobie telewizyjnych debat w formacie *tv show* zob. Livingstone, Lunt 2002; Schneider 2008. Ukraińską specyfikę analizują Wołodmyr Kułyk (2010) oraz Joanna Szostek (2014).

s. 463–486), to nietrudno zrozumieć, że w tym okresie mamy do czynienia wyłącznie z imitacją dyskusji.

Ponadto na ograniczenie roli intelektualistów wpłynęła manipulacja polityczna, którą umożliwiła prawie całkowita kontrola oligarchów powiązanych z władzą nad kanałami telewizyjnymi i stacjami radiowymi. Owa kontrola w praktyce oznaczała powrót cenzury². Jedną z form manipulacji stało się zapraszanie do programów o masowej oglądalności nie tylko polityków, ale i związanych z nimi doradców z tytułami naukowymi, prezentowanych jako analitycy polityczni. Było to możliwe w szczególności dzięki skorumpowanemu systemowi nadawania tytułów naukowych. Wyrugowano w ten sposób nie tylko intelektualistów, ale i politologów oraz ekspertów. W efekcie w latach 2010–2013 imitujące demokrację władze podsunęły widzom ukraińskim imitację debaty publicznej.

Za kolejną przyczynę uważam zalew pop-kultury. O kulturze masowej jako niebezpieczeństwie dla podstaw demokracji jeszcze w 1930 roku pisał José Ortega y Gasset w *Buncie mas*. Prawie w tym samym czasie, bo pod koniec lat dwudziestych, na drugim krańcu kontynentu europejskiego Wiktor Szklowski, jeden z twórców rosyjskiego formalizmu, opisując sowieckie życie literackie, użył metafory „hamburski obrachunek” (odwołał się do turnieju zapaśniczego rozgrywanego wedle legendy przy zamkniętych drzwiach w szynku w Hamburgu, dzięki czemu ustalano ranking i w publicznych zapasach pokazywano tych siłaczy, którzy cieszyli się największą popularnością). W metaforze tej ujęto zjawisko manipulacji masową publicznością z pomocą imitacji. Można by rzec, że właściciele mediów, podobnie jak właściciele cyrku u Szklowskiego, wolą pokazywać rzekome gwiazdy i udawać, że w ten sposób odpowiadają na potrzeby masowego widza.

Skoro jednak doszło do wyrugowania intelektualistów z przestrzeni debaty publicznej, która została zastąpiona jej imitacją, to w jaki sposób intelektualności prezentują swoje poglądy? Przede wszystkim w mediach elektronicznych — w blogach, sieciach społecznych, portalach informacyjnych, co stało się możliwe dzięki rozwojowi nowych technologii komunikacyjnych. Występują też jako autorzy komentarzy w mediach drukowanych. Jednakże zasięg tych mediów jest nieporównywalnie mniejszy niż politycznych show w kanałach telewizyjnych. Na przykład gazeta „Deń” o zasięgu ogólnoukraińskim w 2010 roku oficjalnie miała nakład 62 tys., a tygodnik o ambicjach analitycznych „Dzerkało tyżnia” — 31 tys. Porównajmy to z ówczesnymi nakładami polskiej prasy, „Gazetą Wyborczą” i „Polityką”, o nakładach ok. 400 tys. i 140 tys. Ukraińskie pisma o ambicjach opiniotwórczych przegrywają nie tylko z tabloidami, przeważnie rosyjskojęzycznymi, ale także z pismami o zasięgu lokalnym. Czytelnicy wy-

² W badaniu opinii publicznej przeprowadzonym przez Rating Group 6 listopada 2011 r. 45% respondentów mówiło o poważnym ograniczeniu wolności słowa (www.ratinggroup.com.ua). Por. też raport Charkowskiej Grupy Obrony Praw Człowieka (www.khpg.org).

rażnie preferują gazety lokalne. Gazeta „Mołodyj bukowynec”, wydawana w najmniejszym ukraińskim obwodzie miała wówczas nakład dochodzący do 53 tys., a lwowski „Wysokij Zamok” i „Ekspres” odpowiednio blisko 300 i 500 tys. Jednakże prasa lokalna z definicji nie może uzyskać zasięgu ogólnokrajowego, a więc pretendować do rangi pisma opiniotwórczego. Pogłębia to atomizację opinii publicznej, czyli całego społeczeństwa. Sytuację pogarsza to, że przeznaczone na rynek ukraiński edycje prasy rosyjskiej (wydawane do tej pory, mimo trwającej od blisko roku wojny) narzucają ukraińskiej opinii publicznej rosyjski punkt widzenia. I choć w 2014 roku podjęto próby zmniejszenia rosyjskiej dominacji w tym zakresie, Ukraina wciąż należy do rosyjskiej przestrzeni informacyjnej (w terenie nadal ukazują się rosyjskie dzienniki kopiujące „centralne” wzorce, a na obszarach okupowanych media rosyjskie mają wyłączność).

Zreasumujmy: w przestrzeni medialnej w skali kraju dominuje prasa rosyjska w lokalnej edycji, obejmującej „ukraińską prowincję”, oraz telewizja kontrolowana przez oligarchów zależnych od władz (wypada tu raz jeszcze odesłać do przywoływanych już analiz Wołodymyra Kułyka i Mykoły Riabczuka, a także do studium Joanny Szostek poświęconego okresowi rządów Janukowycza). Media regionalne natomiast, pozostające również pod kontrolą oligarchów (choć struktura własności jest tu bardziej skomplikowana), nie mają i mieć nie mogą ambicji opiniotwórczych, a już w żadnym razie nie w skali całego kraju. W tej sytuacji przestrzeń ogólnoukraińskiej debaty publicznej uległa zawężeniu do mediów elektronicznych.

Porównajmy teraz nakłady prasy, na przykład „Dnia” i „Dzerkała tyżnia”, z najpopularniejszymi mediami elektronicznymi o ambicjach opiniotwórczych: Ukraińską Prawdą, Polit.ua, Zaxid.net. Porównanie między liczbą czytelników mediów elektronicznych i prasy tradycyjnej wypada na korzyść prasy. Jednak pod koniec pierwszej dekady intelektualiści opowiedzieli się na korzyść mediów elektronicznych (na przykład Jarosław Hrycak [2008] stwierdził, że na portalu Zaxid.net ma 8 tys. czytelników). Być może na indywidualnie podejmowane decyzje miała wpływ fascynacja arabską wiosną i decydująca rola, jaką w niej odegrały media elektroniczne i sieci społeczne. Nie ulega wątpliwości, że internet stworzył nowe możliwości wypowiedzi (nie podlegające cenzurze lub podlegające jej w nieporównywalnie mniejszym stopniu niż druk czy kontrolowana przez oligarchów telewizja). Uznaje się za oczywistość, że dzięki internetowi zmarginalizowane, a nawet egzotyczne mniejszości uzyskały głos i zdobyły szansę zaistnienia w przestrzeni publicznej. Tylko z pozoru jednak oznacza to większe otwarcie społeczne na owe zmarginalizowane dotychczas głosy. W rzeczywistości ten rodzaj komunikacji generuje dalsze zmarginalizowanie i fragmentaryzację opinii publicznej, polaryzację różnych punktów widzenia (Lawrence, Sides, Farrell 2010; Hargittai, Gallo, Kane 2008).

Choć w ostatnim dziesięcioleciu liczba użytkowników internetu w Ukrainie zwiększyła się ponad dziesięciokrotnie, to w porównaniu z Niemcami czy Polską jest ich znacznie mniej (odpowiednio: trzy- i dwukrotnie; Ukraińskie

suspilstwo, t. 2, s. 123 i 448). Najwięcej procentowo użytkowników internetu mieszka w Kijowie i innych dużych miastach; przeważają wśród nich osoby poniżej 30. roku życia, posługujące się tym medium przeważnie w celach rozrywki, edukacji bądź komunikacji z rówieśnikami przez sieci społeczne, w znikomym zaś stopniu traktujące je jako źródło informacji o wydarzeniach politycznych³. Wydaje się zatem, że wpływ internetu na debatę publiczną jest raczej ograniczony. Zarazem jednak właśnie nowe media odegrały decydującą rolę w proteście społecznym 2013–2014. Rola Facebooka jest powszechnie znana; pragnę zwrócić uwagę na technikę streamingu, wykorzystaną przez Hromadske.tv, Spilno.tv, Espresso.tv. Dzięki udostępnieniu linków do tych nowych mediów na stronach internetowych cieszących się od lat stabilną popularnością (w szczególności „Ukraińska Prawda”) opinia publiczna uzyskała dostęp do relacji na żywo, przedstawiających protest społeczny bez ingerencji cenzury.

W skrócie można powiedzieć, że intelektualiści uczestniczący w debacie publicznej w ciągu ostatnich pięciu lat skupili się wokół mediów, które nie ograniczały swobody wypowiedzi. Zalety uzyskanej dzięki temu przejściu swobody słowa były jednak ograniczone przez stosunkowo skromny zasięg tych mediów. Wątpliwe, by podejmowane za ich pośrednictwem dyskusje można było określić mianem debaty publicznej ze względu na bardzo ograniczone audytorium oraz wzmiankowane zjawisko fragmentaryzacji. Po upadku reżimu Janukowycza sytuacja nie zmieniła się zasadniczo, choć nie ulega wątpliwości, że w przestrzeni medialnej Ukrainy wzrosła rola i wpływ mediów elektronicznych.

POSTAWY INTELEKTUALISTÓW. CASE STUDY

Na przełomie ostatnich dwóch dekad do najczęściej podejmowanych tematów należało uhonorowanie przez ustępującego prezydenta Wiktora Juszczenkę Stepana Bandery, przywódcy OUN, tytułem bohatera Ukrainy oraz podział Ukrainy na Wschód i Zachód. Choć obydwie te kwestie należą do problemów wewnątrzukraińskich, mają jednak związek z orientacją europejską. O „sprawie Bandery” napisano już wiele (Strasti... 2010), poprzestaną więc na konstatacji, że ambiwalentny stosunek ukraińskich intelektualistów wobec dziedzictwa ruchu nacjonalistycznego pogłębiał podział społeczeństwa, nie sprzyjał natomiast ugruntowaniu postaw proeuropejskich (kwestia ta powinna być przedmiotem odrębnego studium, tu dość powiedzieć, że uchwała Parlamentu Europejskiego z lutego 2010 roku, w której odrębny punkt poświęcono „sprawie Bandery” wywołała falę negatywnych emocji części ukraińskiej opinii publicznej).

Toczącą się od połowy lat dziewięćdziesiątych debatę dotyczącą podziału Ukrainy opisywałam dokładnie w *Pożegnaniu z imperium* (Hnatiuk 2003). Okres

³ Zob. ankieta „Obozriwatiela” (www.watcher.com.ua) z 3 lutego 2011, 14 kwietnia 2011, 15 kwietnia 2011.

ponad dziesięciu lat, jaki upłynął od wydania tej książki, jedynie w nieznacznym stopniu zmienił dwa główne punkty widzenia, reprezentowane z jednej strony przez Mykołę Riabczuka, ukazującego ambiwalencję postaw społecznych w kategorii opozycji binarnej — „dwie Ukrainy”, z drugiej zaś przez Jarosława Hrycaka, zaprzeczającego istnieniu ostrego podziału postaw — „dwadzieścia dwie Ukrainy”. Co prawda, ten drugi dziesięć lat później przyznał, że: „Pomarańczowa Rewolucja wraz z długotrwałym kryzysem oraz kontrrewolucyjnym zwycięstwem Janukowycza w 2010 roku nie zmniejszyły, a przeciwnie — przyczyniły się do wzmocnienia politycznych, kulturowych i regionalnych podziałów” (Hrycak 2011, s. 7). Na początku drugiej dekady dominował pogląd, że podział Ukrainy na dwie orientacje — w uproszczeniu: proeuropejską i prorosyjską — to główna przeszkoda na drodze Ukrainy do Unii Europejskiej. W tym okresie pojawiało się coraz więcej zwolenników przekonania, że oddzielenie się pomogłoby mieszkańcom zachodniej części Ukrainy wyzwolić się spod „donieckiego okupacyjnego reżimu” i zrealizować „europejskie marzenia”. Wydarzenia roku 2014 pokazały, jak głęboko się mylili: narastanie konfliktu zbrojnego nie tylko oddala perspektywę europejską, ale i pogłębia zagrożenie ze strony Rosji.

Dywagacje na ten temat pozostawię jednak politologom, by zająć się analizą losów projektu modernizacji tożsamości ukraińskiej, który zaproponował na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku Jurij Andruchowycz. Przemiana ta miała dokonać się nie na drodze westernizacji, ale poprzez przyjęcie tożsamości środkowoeuropejskiej. W ten sposób Galicja Wschodnia — jako immanentna część Europy Środkowej — raz jeszcze miała odegrać rolę Piemontu. Eseista zaproponował przyjęcie środkowoeuropejskiej tożsamości jako atrakcyjną alternatywę dla (post)sowieckiej identyfikacji, a zarazem jako drogę do modernizacji tradycyjnego, zamkniętego modelu tożsamości, opartego na przynależności etnicznej. Projekt ten opisywałam szczegółowo w *Pożegnaniu z imperium*, zwracając uwagę na jego ewolucję — tendencję do homogenizacji i ekskluzywizmu, która pojawiła się na początku pierwszej dekady. Teraz zaś chciałabym przyjrzeć się temu, czy projekt ten podlegał modyfikacji, a jeśli tak, to jakiej. Będzie to swego rodzaju *case study*, stanowiące kontynuację moich wcześniejszych rozważań poświęconych ukraińskim dyskusjom o tożsamości. Wybrałam eseistykę i publicystykę Jurija Andruchowycza, gdyż jest on jednym z najbardziej znanych i cenionych w Polsce i Niemczech ukraińskich intelektualistów. Ponadto „galicyjski środkowoeuropejski projekt” zyskał w ostatnim dziesięcioleciu rzeszę zwolenników, co znajduje odzwierciedlenie w szczególności na portalach Zaxid.net, Zbruc.eu.

Punktem wyjścia będzie dla mnie początek pierwszej dekady (2000–2001); kolejne etapy to lata 2004–2005, 2010–2011 i 2014–2015. W pierwszym okresie zaobserwowałam pewne przesunięcie od otwartego modelu tożsamości do modelu zamkniętego, opartego na wartościach etnicznych (szerzej zob. Hnatiuk 2003). W drugim dostrzegłam oscylację między otwartym a zamkniętym modelem, w trzecim zdecydowany zwrot ku tożsamości zamkniętej, w czwar-

tym zaś — powrót do ekskluzywizmu. Umieścimy teraz te oscylacje środkowo-europejskiego projektu Andruchowycza w kontekście najważniejszych ukraińskich wydarzeń politycznych. Pierwszym z nich było zamordowanie dziennikarza Georgija Gongadze, twórcy pierwszego niezależnego portalu informacyjnego „Ukraińska Prawda” oraz ujawnienie nagrań majora Melnyczenki, łączących to zabójstwo z urzędującym wówczas prezydentem Leonidem Kuczumą. Po skandalu kasetowym zorganizowano pierwszą masową akcję protestu pod hasłem „Ukraina bez Kuczmy”. Drugi kryzys przyszedł po sfalszowaniu wyborów jesienią 2004 roku; protest nazwano Pomarańczową Rewolucją. Wyborowi Wiktora Janukowycza na prezydenta w 2010 roku nie towarzyszyły gwałtowne protesty społeczne; znaczna część intelektualistów uznała ten wybór za klęskę orientacji proeuropejskiej. Czwarty i najpoważniejszy kryzys rozpoczął się na przełomie roku 2013 i 2014 i trwa do dzisiaj.

Przypomnijmy również hasła kojarzone z poszczególnymi prezydentami. Były to kolejno: wielowektorowość polityki Kuczmy oraz jego stwierdzenie, które wywoływało sprzeciw proeuropejskich elit — „w Europie nikt na nas nie czeka”; „europejski wybór” Juszczenki; złożona przez Janukowycza obietnica budowania „Ukrainy dla ludzi”, co miało sugerować politykę skierowaną na wcielenie europejskich standardów życia; wreszcie Euromajdan, który rozpoczął się od hasła „Ukraina to Europa”, a zakończył się całkowitym zanegowaniem legalności reżimu Janukowycza oraz głęboką niechęcią wobec unijnej polityki wobec Ukrainy (najpopularniejsze hasło to „EU — act or fuck off”). Brak wsparcia ze strony polityków Unii Europejskiej uczestnicy protestu odczuli bardzo boleśnie. Pomoc, która nadeszła latem i jesienią 2014 roku, już w fazie konfliktu militarnego i głębokiego kryzysu, jaki wskutek tego ogarnął gospodarkę, choć bardzo potrzebna, okazała się mocno spóźniona.

W sferze polityki międzynarodowej dwa wydarzenia miały wpływ na ukraińskie postawy wobec Unii Europejskiej: rozszerzenie Unii 1 maja 2004 r. o dziesięć państw oraz poszerzenie strefy Schengen na nowe państwa członkowskie, co zbiegło się z przyjęciem do UE Rumunii. W dyskursie publicznym pojawiły się z jednej strony takie określenia jak „zjednoczona Europa” („nowi członkowie”), z drugiej zaś „nowa żelazna kurtyna”, „aksamitna kurtyna”. Dwie ostatnie metafory kryły w sobie nie tylko rozczarowanie, ale i niechęć wobec niezasłużonego, zdaniem Ukraińców, wykluczenia. Z kolei wyrażenie „zjednoczona Europa” zawierało wewnętrzną sprzeczność, gdyż z jednej strony istotnie nastąpiło poszerzenie Unii, z drugiej jednak państwa, które nie uzyskały perspektywy członkostwa, pozostały „poza Europą” — nie można zatem mówić o prawdziwym zjednoczeniu. W języku potocznym utrwaliło to przekonanie, że Ukraina do Europy nie należy.

Mapa mentalna Ukrainy okazała się przestrzenią wyodrębnioną i oddzieloną od przestrzeni europejskiej. Znajduje to odzwierciedlenie w badaniach opinii publicznej. Ukraińcy pytani o samoidentyfikację, zgodnie z najnowszymi danymi, jedynie w 10% określali się jednoznacznie jako Europejczycy, 25%

skłonnych było uważać się za Europejczyków (odpowiedź „raczej tak niż nie”), a ponad 50% nie identyfikowało się z europejskością⁴.

Jak już stwierdziłam, zaproponowany przez Jurija Andruchowycza w esyście lat dziewięćdziesiątych środkowoeuropejski model tożsamości, który początkowo jawił się jako projekt modernizacyjny, zmierzający w kierunku tożsamości otwartej, około roku 2000 niespodziewanie przybrał inną postać, czego przykładem był esej *Mała intymna urbanistyka* (2000), odzwierciedlający poczucie osamotnienia intelektualisty o europejskiej orientacji w zderzeniu z domniemaną przez autora niechęcią społeczną dla projektu europejskiego. W połowie dekady wydarzenia Pomarańczowej Rewolucji przerwały tę niebezpieczną ewolucję poglądów. Poczucie zwycięstwa (co prawda, krótkotrwałe) na powrót dało pisarzowi satysfakcję: oto intelektualiści zdołali skutecznie zaszczerpić społeczeństwu idee europejskie. Jurij Andruchowycz, a także wielu obserwatorów i analityków uznało, że triumf Pomarańczowej Rewolucji był równoznaczny ze zwycięstwem idei europejskiej. Iluzje jednak szybko się rozwiały: mimo deklaracji prezydenta Juszczenki i niespotykanego wcześniej poparcia europejskiej opinii publicznej dla aspiracji Ukrainy politycy UE nie zaproponowali jasnej perspektywy w kwestii członkostwa, tak upragnionej przez elitę intelektualną i część elity politycznej. Ukraińscy reformatorzy nie otrzymali tego symbolicznego poparcia, co stało się jednym z powodów (inną przyczyną była porażka polityki wewnętrznej „pomarańczowych”), dla których dokonał się zwrot w orientacji społeczeństwa. Po raz pierwszy liczba zwolenników przyłączenia się do Euroazjatyckiej Unii Celnej zaczęła przeważać nad liczbą zwolenników orientacji europejskiej. Jednocześnie coraz wyraźniej zaczęła się przejawiać niechęć wobec UE w debacie publicznej.

W esejie *Atlas. Medytacje*, napisanym w sierpniu 2005 roku, Andruchowycz podjął próbę obrony pojęcia Europy Środkowo-Wschodniej, niegdyś określanej jako przestrzeń między Niemcami a Rosją, obecnie zaś, po 1 maja 2004 r., jako przestrzeń między Rosją a Unią Europejską. Według eseisty „Europa Środkowo-Wschodnia dryfuje na wschód przez terytorium Ukrainy”, a największym wyzwaniem jest podział Ukrainy na część wschodnią i zachodnią, przebiegający wzdłuż Dniepru. Rosja zaś jawi się jako odrębny (inny) kontynent. Andruchowycz porzuca gorzki ironiczny ton i oświadcza, że pominięcie Ukrainy w rozszerzeniu UE w przyszłości historycy oceniają jako najpoważniejszy grzech polityków unijnych (Andruchowycz 2006).

Eseista nazywa wprost porażką fakt, że UE nie zaoferowała Ukrainie perspektywy członkostwa. Uznaje to za zdradę wartości europejskich i przypisuje z jednej strony merkantylnej postawie urzędników europejskich i ich obawie przed drażnieniem Rosji, z drugiej zaś — myśleniu w kategoriach podwójnych standardów (w języku polskim zwanym częściej i dobitniej „moralnością Kalego”). Dwadzieścia lat po publikacji słynnego eseju Milana Kundery *Zachód*

⁴ Badania Centrum Razumkova (pytanie: Czy czujesz się Europejczykiem?), 2013–2014.

porwany albo tragedia Europy Środkowej Andruchowycz powtarza jego konkluzję: Zachód zdradził wartości europejskie pod naciskiem cywilizacyjnego Innego. Eseista przypisuje winę przede wszystkim zachodnim uprzedzeniom i stereotypom, zgodnie z którymi Ukraina znajduje się po wschodniej stronie podziału cywilizacyjnego. Innymi słowy, przypisuje wykluczenie Ukrainy przyczynom zewnętrznym, a nie wewnętrznym.

Porównanie tego punktu widzenia z wynikami badań opinii publicznej ujawnia zaskakującą różnicę: dziesięciokrotnie rzadziej respondenci przypisują niepowodzenie Ukrainy w uzyskaniu perspektywy członkostwa przyczynom geopolitycznym bądź kulturowym niż sytuacji gospodarczej i korupcji (ponad 70% badanych uznało poziom rozwoju gospodarczego za główną przeszkodę; nieco mniej, bo 64%, wymieniło korupcję; tylko 7,4% uznało czynniki geopolityczne, czyli związki z Rosją, za istotną przeszkodę⁵). Esej *Atlas. Medytacja* powstał dziewięć miesięcy po Pomarańczowej Rewolucji i osiem miesięcy po spektakularnym sukcesie Jurija Andruchowicza — jego przemówieniu na otwartym posiedzeniu Parlamentu Europejskiego w Strasburgu. Wówczas mówił o rozszerzeniu UE jako ekspansji wartości europejskich, zjawisku, które znalazło ucieleśnienie podczas wyborów jesienią 2004 roku w Ukrainie. Podkreślał wówczas potrzebę zaferowania perspektywy członkostwa jako najbardziej efektywny sposób wsparcia „europejskiego wyboru Ukrainy”:

„Europa powiększyła się o te ukraińskie regiony, gdzie zwyciężył Wiktor Juszczenko. Po 26 grudnia — szczerze wierzę w to — powiększy się o całą Ukrainę. [...] Czego «my» oczekujemy od «was»? Przede wszystkim, Szanowni Państwo, jednoznacznego sprostowania tego, co przez całe dziesięciolecie wmawiała nam machina propagandowa pana Kuczmy: że w Europie nikt na nas nie oczekuje. [...] Tego, na czym pan Janukowycz oparł całą swoją kampanię: że Europa odnosi się do nas z niechęcią i pogardą, że jesteśmy obcy Europie. Szanowni Państwo, jestem przekonany, że Kuczma i Janukowycz kłamali. Jestem tylko pisarzem, wolno mi więc mieć najdziwniejsze zachcianki. Chciałbym usłyszeć jasną deklarację Europy, że Kuczma, Janukowycz oraz ich pomagierzy nie mają racji, że Europa czeka na nas, że nie potrafi bez nas żyć, że bez Ukrainy Europa pozostanie niespełnionym marzeniem” (Andruchowycz 2004).

W esejach z 2006 roku Andruchowycz dał wyraz własnemu poczuciu porażki oraz uznał postawę Unii za zdradę. Pierwszy z nich, pod prowokacyjnym tytułem *Europa: moje neurozy*, był adresowany do zachodnioeuropejskiego odbiorcy, drugi zaś, *Jeszcze Europa nie zginęła*, do publiczności międzynarodowej konferencji. W pierwszym z nich pisarz zaatakował bezpośrednio Güntera Verheugena, wiceprzewodniczącego Komisji Europejskiej, który w wywiadzie dla gazety „Die Welt” (20 lutego 2006 r.) odmówił perspektywy członkostwa krajom byłego ZSSR (z wyłączeniem krajów bałtyckich, rzecz jasna). W drugim z esejów pisarz zaproponował nową „psychologizującą” definicję UE jako

⁵ Badanie Centrum Razumkova, 2008.

„swoisty projekt psychologicznej kompensacji: stowarzyszenie postimperialnych looserów, którzy pojedynczo nie zdobyli statusu imperium”.

Prawdziwa Europa, Europa wartości leży w Ukrainie, formalne granice nie mają istotnego znaczenia dla poczucia europejskości:

„Europa jest wszędzie tam, gdzie miejscowi mieszkańcy sądzą, że ich kraj leży w Europie. Czyli — by zabrzmiało to jeszcze bardziej awanturniczo — uważają się za Europejczyków. [...] Pomarańczowa Rewolucja nieoczekiwanie reanimowała cały ten kompleks etyczno-światopoglądowy, który tradycyjnie określa się jako «wartości europejskie». Innymi słowy, zwycięstwo, choć bardzo chwiejne i nietrwałe, ukraińskiej rewolucji w 2004 roku było faktycznym zwycięstwem Europy *with a little help of Ukrainian people*. Tak więc w ciągu kilku tygodni pod koniec 2004 roku *Ukrainian people*, każdym swym uczynkiem, indywidualnym bądź zbiorowym przeobrażali deklarowane wartości europejskie w życie” (Andruchowycz 2007).

Pisarz zdecydowanie oponuje przeciw utożsamianiu Unii Europejskiej z Europą, próbuje zwalczać zwyczaj, z pozoru tylko niewinny, rozpowszechniony w języku potocznym, a mianowicie przeciwstawienie „u nas” i „a w Europie” (analiza tego zjawiska wymagałaby zbyt wiele miejsca, poprzestaną zatem na konstatacji, że ta figura retoryczna, zwana *pars pro toto* stała się nieodłączną częścią dyskursu dominacji).

Zestawmy teraz to spojrzenie z analizą, jaką zaproponowała w tym samym czasie wybitna socjolożka, Natalia Panina. Zwróciła ona uwagę na wyjątkowo wysoki poziom zaufania Ukraińców do Parlamentu Europejskiego (wyższy niż w Niemczech, Francji i Wielkiej Brytanii), a zarazem niski poziom aktywności obywatelskiej (jedynie 2% Ukraińców było członkami organizacji pozarządowych), brak gotowości do współrzędzenia i współodpowiedzialności. Zamiast tego Ukraińcy gotowi byli udzielić kredytu zaufania nowej władzy. Kiedy społeczeństwo nie uzyskało „wszystkiego i natychmiast”, rozczarowało się co do efektywności nowej władzy (Panina 2006). Badaczka dowodziła także, że wysokie poparcie dla integracji europejskiej oznaczało przede wszystkim dążenie do osiągnięcia wysokich standardów życiowych, ale niekoniecznie szło w parze z poparciem dla wartości europejskich i gospodarki rynkowej. Nastroje antyrynkowe, zgodnie z danymi przytaczanymi przez Paninę za European Social Research, nasilały się wraz z orientacją na wektor wschodni w geopolityce. Co więcej, Ukraińcy nie przejawili gotowości do zakazania działalności partii negujących ustroj demokratyczny.

Porównanie przytoczonych wyżej danych z sondaży opinii publicznej oraz wyników badań, na które powołuje się Panina, z wizją Andruchowycza prowadzi do prostego wniosku: rzeczywistość społeczno-polityczna bardzo różniła się od wizji zrodzonej w euforii po Pomarańczowej Rewolucji. Rzecz jasna, bez entuzjazmu rewolucja nie miałaby szans na powodzenie. Jednak okres tuż po jej zwycięstwie, określony przez Mykołę Riabczuka (2009) jako „kronika pomarańczowej porażki”, był czasem, w którym miejsce trzeźwej oceny zajął

triumfalizm. Andruchowycz nie był w tym poglądzie odosobniony (można tu wskazać książkę Oksany Zabuzko pod znamienym tytułem *Let's my people go*, a także inne przykłady).

Przyjrzyjmy się teraz, nadal sięgając do publicystyki Jurija Andruchowycza, reakcji na krach iluzji. Gdy w 2010 roku prezydentem został Wiktor Janukowycz, wydawało się, że środkowoeuropejski projekt Andruchowycza powinien zostać odłożony do lamusa. Zyskał on jednak nową postać. Z kontaminacji tego projektu z metaforą „dwóch Ukrain”, często wykorzystywaną w dyskusjach na temat ukraińskiej tożsamości, powstał nowy projekt, okrzyknięty przez krytyków mianem pochwały separatyzmu. W tym samym czasie Andruchowycz apelował, by nie pozostawiać Ukrainy samej sobie. W tekście utrzymanym w tonacji rozpaczliwego wezwania: „Miejcie baczenie na mój kraj!”, nie ukrywał, że przemawia przez niego gorzyc i obawa o przyszłość ojczyzny:

„Pięć lat temu uwierzyłem, że mój (mój również) «projekt kraju» zwycięża. Tak druzgocącej porażki, jakiej doznał w tym roku, nie spodziewałem się. Mylą się ci, którzy twierdzą, że to tylko przegrana bitwa — to przegrana wojna. A przegrana wojna oznacza okupację. W Ukrainie znaleziono już nawet odpowiedni termin — «wewnętrzna okupacja». Okupacja od środka, poprzez wybory prezydenckie i machinacje w parlamencie [chodzi o dokonaną wiosną 2010 z naruszeniem procedury zmianę konstytucji, która nadawała pełnię władzy prezydentowi — O.H.]. Dlatego też najbliższą przyszłość widzę w ciemnych barwach” (Andruchowycz 2010a).

Pojęcie „wewnętrznej okupacji” upowszechniło się w 2010 roku. Początkowo należało do retoryki partii Swoboda oraz innych skrajnie prawicowych organizacji⁶. „Wewnętrzna okupacja” — to oczywiście oksymoron, nie przeszkodziło to jednak ani politykom, ani analitykom, ani pisarzowi, tak wrażliwemu na formę jak Jurij Andruchowycz, w podchwyceniu tego określenia.

Intelektualiści, obserwatorzy sceny politycznej, społeczeństwo obywatelskie rzeczywiście mieli powody, by bić na trwogę. Andruchowycz w wywiadzie

⁶ Na oficjalnej stronie partii Swoboda opublikowano obszerny artykuł, który następnie powielił portal „Ukraińskiej prawdy”. Autor, Jurij Nojewyj, następująco wyjaśniał znaczenie tego określenia: „Okupacja wewnętrzna to dojście do władzy takiej grupy mniejszości, której status społeczny, świadomość oraz interesy pozostają w sprzeczności z interesami ogółu społeczeństwa. W warunkach ukraińskich oznacza dążenie mniejszości do ustanowienia hegemonii w społeczeństwie postkolonialnym, dzięki której powstrzymana będzie wola rdzennego narodu — Ukraińców. U jej podstaw leżą pozostałości dawnego imperium w Ukrainie, wspierane przez rewanżystów z Kremla”. Autor dowodził, że „reżim wewnętrznej okupacji” zrodził się bezpośrednio po upadku ZSSR i opierał się na postkomunistycznej nomenklaturze, do której dołączyli politycy Naszej Ukrainy i Bloku Julii Tymoszenko (BJuT). Wniosek miał być prosty: jedyną siłą, zdolną do przeciwstawienia się temu «reżimowi» jest Swoboda” (www.svoboda.org.ua). Pojęcie to najprawdopodobniej wprowadzili członkowie organizacji „Tryzub” (w blogu pod tą nazwą pojawiło się nazwisko działacza skrajnej prawicy — Petra Iwanyszyna). Pod hasłem „Precz z wewnętrzną okupacją! Niech żyje rewolucja narodowa!” w 2010 roku organizowano demonstracje organizacji nacjonalistycznych: Swobody, Ukraińskiego Zgromadzenia Narodowego-Ukraińskiej Samoobrony Narodowej (UNA-UNSO) i „Tryzuba”.

udzielonym „Deutsche Welle” w maju 2010 roku twierdził wręcz, że niepodległość Ukrainy jest zagrożona (Andruchowycz 2010b). Wystarczy przejrzeć raporty dotyczące stanu praw obywatela i wolności mediów, by się przekonać o dramatycznej zmianie, jaka nastąpiła po dojściu Janukowycza do władzy. Wydarzenia z przełomu 2013–2014 pokazały, że Janukowycz wraz z otoczeniem, wykorzystując nieograniczoną władzę, nie tylko zepchnął do narożnika opozycję, ale i wszelkimi środkami dążył do tego, by nie dopuścić do jakiegokolwiek protestu społecznego.

Nie sposób jednak nie dostrzec, że posługiwanie się retoryką skrajnej prawicy musiało doprowadzić do dalszego zmarginalizowania elity intelektualnej. Taki zresztą był cel przeciwnika: chodziło o trwałe przypisanie opozycji („pomarańczowych”) wizerunku „brunatnych faszystów” (temat ten wymagałby rozwinięcia, tu odeślę jedynie do wyemitowanego przez kanał I rosyjskiej telewizji w przededniu wyborów prezydenckich filmu „Pomarańczowe dzieci Trzeciej Rzeszy”). Zarówno opozycja, jak intelektualiści znaleźli się w potrzasku. Tego rodzaju retoryka oznaczała negowanie wyników wyborów, które przez wspólnotę międzynarodową zostały uznane, mimo licznych fałszerstw, za spełniające demokratyczne standardy. Innymi słowy, oznaczało to odrzucenie wartości leżących u podstaw ustroju demokratycznego. Dlatego przesłanie Andruchowycza adresowane do europejskiej opinii publicznej musiało trafić w próżnię.

W obszernym wywiadzie, udzielonym latem 2010 roku agencji UNIAN, Andruchowycz powątpiewał w istnienie narodu ukraińskiego oraz stwierdził, że gdyby zdarzyła się rzecz zupełnie nieprawdopodobna, mianowicie ponowne zwycięstwo „pomarańczowych”, Krymowi i Donbasowi należałoby dać możliwość oddzielenia się od Ukrainy:

„Politycznie jest to [Krym i Donbas] część narodu rosyjskiego. Nie chcę twierdzić, że tam wszyscy są tacy, ale ukraińskiej mniejszości, która tam zamieszkuje, łatwiej byłoby zaproponować emigrację tutaj, gdyż i tak są tam sprowadzeni do narożnika, nieustannie prześladowani, nie mogą zrealizować żadnego projektu. W Doniecku nie przechodzi nawet taka inicjatywa, jak nadanie imienia Stusa uniwersytetowi [Stus pochodził z Donbasu i studiował w Doniecku — O.H.]. Agresję wywołuje tam jakakolwiek ukraińska inicjatywa. Jest zablokowana nie przez represje, a dlatego że odrzuca ją miejscowa ludność. Jest ona obca Ukrainie. Ukraina jest dla niej daleka, mało interesująca, co najmniej obojętna” (Andruchowycz 2010c).

Słowa te wywołały falę krytyki, przy czym zarówno wśród elity intelektualnej, jak i wśród polityków. W odpowiedzi na zarzuty Andruchowycz podkreślał, że historia niepodległej Ukrainy dowodzi, iż priorytetem dla Krymu oraz Donbasu jest Rosja, nie Ukraina. Wyprowadzał z tego wnioski, że Ukraina bez tych regionów byłaby państwem, które łatwiej zreformować i wprowadzić do wspólnoty europejskiej. Co więcej, byłaby ona mniej podatna na wpływy rosyjskie. Przeszłyby stanowić część „ruskiego mira”.

Dwukrotnie polemizowała z pisarzem Hanna Herman (2010), wysoki urzędnik państwowy, zastępca szefa administracji prezydenta. Postawiła Andruchowyczowi zarzut nawoływania do naruszenia integralności państwa, a dodatkową okolicznością obciążającą miał być fakt, że pogląd taki wyraził w wywiadzie udzielonym europejskiej prasie (mowa o gazecie „Rzeczpospolita”). Trudno było to odczytać inaczej jak groźbę. Na początku stycznia 2015 roku Prawy Sektor wydał oświadczenie potępiające Andruchowycza za propagowanie w twórczości „zboczeń”, „kosmopolityzmu” oraz „separatyizmu”, co rzekomo sprzyjało umocnieniu się w Ukrainie systemu oligarchicznego. Po tym oświadczeniu, w istocie nawołującym do bojkotu, choć bardzo ostra tonacja wywołuje skojarzenia z linczem, w obronie pisarza wystąpili intelektualiści.

W wywiadzie tym Andruchowycz uznał, że prościej byłoby zaproponować ukraińskiej mniejszości w Donbasie przesiedlenie, aniżeli dążyć do zmiany sytuacji w tym regionie, tak by możliwa stała się realizacja ukraińskiego projektu. Nie sposób jednak twierdzić, że oznaczało to powrót do etnicznego pojmowania tożsamości ukraińskiej. Wydaje się, że klęskę „ukraińskiego projektu”, o której pisze Andruchowycz i którą uznaje za własną, należy rozumieć w kategoriach lojalności wobec kraju, a nie wobec stanowiącej mniejszość ukraińskojęzycznej wspólnoty.

Andruchowycz po dojściu Janukowycza do władzy wielokrotnie wyrażał obawę o przyszłość ukraińskiej niepodległości. Co więcej, twierdził, że obywatele Ukrainy skłonni są stosunkowo łatwo zrezygnować z niepodległości. W rozmowie z dziennikarką pisarz punktował nie tylko władzę, ale i społeczeństwo:

„Fakt, że w przededniu dwudziestolecia niepodległości do władzy doszedł Janukowycz i «donieccy», jasno wskazuje na dość pesymistyczną tendencję: Ukraińcy gotowi są stosunkowo łatwo zrezygnować z niepodległości. Na naszych oczach odbywa się konsekwentne i planowe przyłączanie kraju do «russkiego mira». Na razie nie widzę w Ukrainie sił, które zdolne byłyby się temu przeciwstawić. Utracimy więc i kraj, i siebie” (Andruchowycz 2011a).

Pisarz uważał, że jego obowiązkiem jest mówienie o tym, o czym milczą zwykli obywatele, nawet gdyby były to prawdy niepopularne. Jego krytycyzm nie ograniczał się do polityki wewnętrznej. Niesłuchanie ostro występował na różnych forach przeciwko obojętności establishmentu UE na sprawy ukraińskie i całkowicie błędnej polityce wschodniej, uznając, że jej motywem przewodnim jest hasło „nie drażnić Rosji”. Występując przed międzynarodową publicznością zgromadzoną na konferencji w 25 rocznicę katastrofy w Czarnobyli, Andruchowycz z goryczą mówił:

„Dobrze, że nie było jeszcze Unii Europejskiej, bo przyjęto by wówczas jakąś niejasną uchwałę na podobieństwo tej o wojnie w Gruzji, bo przecież najważniejsze, by nie drażnić Rosji” (Andruchowycz 2011c).

W trakcie protestu społecznego na przełomie lat 2013 i 2014 Jurij Andruchowycz, podobnie jak inni ukraińscy intelektualiści, wielokrotnie występował w kraju i za granicą w obronie wartości demokratycznych, po rosyjskiej agresji także w obronie ukraińskiej niepodległości. To jego wypowiedzi najczęściej cytowano w niemieckich mediach. W Polsce ukazały się *Szcze ne wmerła i nie umrze* (wywiad-rzeka Pawła Smoleńskiego z Jurijem Andruchowyczem) oraz *Zwrotnik Ukraina* pod jego redakcją (Andruchowycz 2014a). Nie sposób analizować tu wszystkich wypowiedzi Andruchowycza z ostatniego roku, dość jednak powiedzieć, że z pisarza przedzierzgnął się w krytyka polityki unijnej, przypisującego politykom UE cyniczny stosunek wobec Ukrainy i celowe sprowadzanie jej do roli strefy buforowej (Smoleński 2014, s. 171).

W grudniu 2014 roku fundacja Heinricha Bölla przyznała Jurijowi Andruchowyczowi prestiżową nagrodę imienia Hanny Arendt za jego wkład w walkę o niepodległą i demokratyczną Ukrainę. Pisarz wykorzystał ceremonię wręczenia tej nagrody, by przypomnieć publiczności o niespłaconym przez Europę długu wdzięczności wobec Ukrainy:

„W Ukrainie Europa zwyciężyła. Ale może ona przegrać w samej Europie — jeśli zrezygnuje z własnej tożsamości, odgrodziwszy się od Ukrainy murem obojętności i braku zrozumienia. Zachód powinien dziś traktować nasz kraj jako integralną część Europy Środkowej, jako przyczółek Zachodu, broniący dziś nie tylko własnej wolności i europejskiej przyszłości, ale i zachodnich wartości liberalnych” (Andruchowycz 2014b).

Słowa te świadczą raz jeszcze o nadziejach pokładanych w Europie. W 2014 roku było to już nie tylko oczekiwanie na wsparcie europejskich dążeń Ukrainy. Stawką stała się ukraińska niepodległość.

CZEKAJĄC NA EUROPE. KONKLUZJE

Po 2010 roku została zerwana i tak słaba nić łącząca intelektualistów ze społeczeństwem. Opanowane przez oligarchów media stworzyły surogat debaty publicznej, wypierając intelektualistów i zastępując ich pseudoekspertami obsługującymi interesy władz. Odpowiedzialność za to ponosi nie tylko reżim Janukowycza, ale i sami intelektualiści. Ten brak komunikacji uwidocznił się w trakcie Euromajdanu. Zabrakło nie tylko lidera politycznego, ale też wyraźnego lidera protestu. Z jednej strony zatem trudniej było stłumić protest przez unieszkodliwienie lidera (choć i przed tym władze się nie cofnęły, by przywołać tylko najgłośniejszy przypadek uprowadzenia i okaleczenia Dmytra Bułatowa), z drugiej jednak dał się we znaki kryzys: brakowało postaci charyzmatycznej, reprezentanta, który mógłby odegrać rolę negocjatora.

Po próbie krwawego stłumienia protestu, zakończonej obaleniem reżimu Janukowycza, w 2014 roku intelektualiści skupili swe wysiłki na dotarciu do zachodniej opinii publicznej. Odnieśli w tym względzie jedynie połowiczny suk-

ces. Najpoważniejszą przeszkodą okazała się rosyjska machina propagandowa. Nie można jednak pominąć przyczyn wewnętrznych. Na poziomie oficjalnej polityki to brak czytelnej strategii rządu i prezydenta. Na poziomie debaty publicznej fakt, że nie dokonana została zasadnicza przemiana: trwają spory o kwestie drugorzędne, choć niewątpliwie ważne dla powodzenia reform w sferze publicznej (lista tych sporów byłaby zbyt długa, by ją tu zmieścić). Najpoważniejszym problemem w obliczu zagrożenia integralności terytorialnej Ukrainy pozostaje wciąż trwający spór o Ukrainę Wschodnią (teraz rozumianą już wyłącznie jako Donbas). Nadal brak pomysłu na wewnętrzną integrację Ukrainy, choć właśnie jej brak przyczynił się do najpoważniejszego, grożącego upadkiem niepodległości kryzysu.

Na zakończenie wypada wyjaśnić tytuł tego tekstu. *Czekając na Europę* sugeruje bierność. Nie chodziło mi jednak o bezczynność czy zbyt małą aktywność, lecz o bierną strategię. W wymiarze społecznym chodziło mi o wskazanie na to, że intelektualści wycofali się (metafora „wieży z kości słoniowej”) z przestrzeni debaty publicznej, umożliwiając stopniową jej fragmentaryzację. Wyparcie intelektualistów z tej przestrzeni i ich przejście do nowych mediów jest jednym z przejawów tej strategii (choć oczywiście doceniam rolę, jaką odegrały te media w organizacji protestu). Ponieważ właśnie intelektualści byli najważniejszymi promotorami idei integracji europejskiej, ograniczenie ich roli i degeneracja form debaty publicznej osłabiła ich wpływ, a przez to także oddziaływanie dyskursu proeuropejskiego. Nadzieje na to, że głos intelektualistów uzyska szerszy odbiór, zarówno w kraju, jak i zagranicą, w tej sytuacji wydawały się pozbawione podstaw. Tę bierną strategię dobrze odzwierciedla tytuł apelu Andruchowycza z 2010 roku *Miejcie baczenie na mój kraj!* opublikowany w dziesięciu językach. Wielką słabością był też brak czytelnego przesłania, które nie tylko mogłoby skonsolidować ukraińskich obywateli, ale i dotrzeć do europejskiej opinii publicznej. Powoływano się na wartości europejskie, ale zarazem posługiwano się retoryką, która nie znajdowała zrozumienia u europejskiej opinii publicznej. W 2014 roku przesłanie stało się dużo bardziej czytelne, ale czas został stracony. Co więcej, osłabiane jest ono przez propagandę rosyjską, przypisującą całej dawnej ukraińskiej opozycji „faszyzm” („sprawa Bandery”, Prawy Sektor itd.). Oczekiwanie na Europę i jej wsparcie coraz bardziej przypominają „czekanie na Godota”, a więc teatr absurdu.

BIBLIOGRAFIA

- Andruchowycz Jurij, 2000, *Mała intymna urbanistyka*, „Gazeta Wyborcza”, 2 marca 2000.
- Andruchowycz Jurij, 2004, *Wriatuwaty „proklatu” Ukrainu*, „Ukraińska prawda”, 15 grudnia (przekład polski: *Ukraińska geoepoetyka*, w: *Sny o Europie*, red. i tłum. Ola Hnatiuk, Nemrod, Kraków 2005).
- Andruchowycz Jurij, 2006a, *Atlas. Medytacji*, „Krytyka”, nr 1–2 (polski przekład w: *Sarmackie krajobrazy. Głosy z Litwy, Ukrainy, Białorusi, Niemiec i Polski*, Martin Pollack [red.], Wydawnictwo Czarne, Wołowiec).

- Andruchowycz Jurij, 2006b, *Ewropa: Moji newrozy*, „Krytyka”, nr 10.
- Andruchowycz Jurij, 2007, *Szcze ne wmerla Ewropa*, „Krytyka”, nr 1–2 (polski przekład: *To tylko widmo, ale wciąż jeszcze krąży*, tłum. Ola Hnatiuk, „Gazeta Wyborcza”, 6 grudnia 2006).
- Andruchowycz Jurij, 2010a, *Bud' laska, pylnujte moju krajynu!* (andruchovych.info, 12 sierpnia 2010).
- Andruchowycz Jurij, 2010b, *Wtrata nezależnoji Ukrainy je nadzwyczajno realnoju*. Wywiad dla „Deutsche Welle”, 5 maja 2010.
- Andruchowycz Jurij, 2010c, *Andruchowycz zaproponuwaw widokremyty Donbas i Krym wid Ukrainy*, UNIAN, 23 lipca 2010 (www.unian.ua).
- Andruchowycz Jurij, 2011a, *Ukrainy czerez 20 rokiv ne bude*. Rozmowa Tetiany Czowpun z Jurijem Andruchowyczem (Polit.ua, 5.04.2011).
- Andruchowycz Jurij, 2011b, *U teperisznij Ukraini režymowi wdałosia znacžnoju miroju marginalizuwaty publicznych intelektualiw* (Polit.ua, 12.01.2011, rubryka *Intelektualnyj prostir*).
- Andruchowycz Jurij, 2011c, *Zwizda Absent. Notatky do prohirkłoho juwileju*. Wystąpienie na konferencji „Katastrofa w Czarnobylu: w 25 lat po”, Kijów, 26–27 kwietnia 2011.
- Andruchowycz Jurij (red.), 2014a, *Zwrotnik Ukraina*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Andruchowycz Jurij, 2014b, Wystąpienie na ceremonii wręczenia nagrody Hannah Arendt (www.historians.in.ua).
- Bojczenko Ołeksandr, 2011, *Zajwi ludy, tobtu intelektualy*, „Ukrajńskiży żurnal”, nr 1.
- Hargittai Eszter, Gallo Jason, Kane Matthew, 2008, *Cross-ideological Discussion among Conservative and Liberal Bloggers*, „Public Choice”, t. 134, nr 1–2, s. 67–86.
- Herman Hanna, 2010, *Intelektualnyj „separatyzm”*, Ukraińska służba BBC, 4 sierpnia 2010 (www.bbc.co.uk).
- Hnatiuk Ola, 2003, *Požegnania z imperium. Ukraińskie dyskusje o tożsamości*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Hrycak Jarosław, 2008, *Mowczannia ne po ewropejskyj* (Zaxid.net).
- Hrycak Jarosław, 2011, *Strasti za nacionalizmom. Stara istorija na nowyj ład*, Krytyka, Kyjiw.
- Kasjanow Heorhij, 2011, *Wlast' i intelektualy — eto protiwopolożnosti* (Polit.ua, 10 listopada 2010).
- Konieczna Joanna, 2011, *Coraz dalsi sąsiedzi? Wizerunek Polski i Polaków na Ukrainie*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Kułyk Wołodymyr, 2010, *Dyskurs ukrajnińskich medij: identyčnosti, ideolohiji, władni stosunki*, Krytyka, Kyjiw.
- Lawrence Eric, Sides John, Farrell Henry, 2010, *Self-Segregation or Deliberation? Blog Readership, Participation, and Polarization in American Politics*, „Perspectives on Politics”, t. 8, s. 141–157.
- Livingstone Sonia, Lunt Peter, 2002, *Talk on Television: Audience Participation and Public Debate*, Routledge, London.
- Panina Natalia, 2006, *Ukrajnińskyj profil na ewropejskomu tli*, „Krytyka”, nr 11.
- Riabczuk Mykoła, 2009, *Ulublenyj pistolet pani Simpson: chronika pomaranczewojoj porazky*, K.I.S., Kyjiw.
- Riabczuk Mykoła, 2010, *Na polach ukraińskoj intielektualnoj żyzni* (Polit.ua, 23.11.2010, rubryka *Intelektualnyj prostir*).
- Schneider Christopher J., 2008, *Mass Media, Popular Culture, and Technology: Communication and Information Formats as Emergent Features of Social Control*, Arizona State University, Tempe.
- Smoleński Paweł, 2014, *Szcze ne wmerla i nie umrze*. Rozmowa z Jurijem Andruchowyczem, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Strasti, 2010, *Strasti za Banderuju. Statti ta eseji*, Tarik C. Amar, Ihor Bałyński, Jarosław Hrycak (red.), Hrani-T, Kyjiw.
- Szostek Joanna, 2014, *Russia and the News Media in Ukraine: A Case of Soft Power?*, „East European Politics and Societies and Culture”, t. 28, nr 3, s. 463–486.

Ukrajinske suspilstwo, 2011, *Ukrajinske suspilstwo. 20 rokiw nezaleznosti. Sociolohicznyj monitoryng*, NANU Instytut Sociolohiji, Kyjiw, t. 2: *Tablyci i hrafi ky*.
Zabuško Oksana, 2005, *Let my people go!*, Fakt, Kyjiw.

WAITING FOR EUROPE:
FROM THE ORANGE REVOLUTION TO THE EUROMAIDAN (2004–2014)

Summary

The subject of this text is integration with the West in Ukrainian public debate in the period between the Orange Revolution and the Euromaidan (2004–2014). The author suggests that the gradual shift in public opinion after 2006, from an EU orientation toward Ukraine's integration with the Eurasian Customs Union (since 2014 the Eurasian Union, the EAU), was connected with the passivity of pro-Western intellectuals. Having allowed themselves to be pushed out of the newspapers and national television channels, which belong to oligarchs, they found a communications niche in new media forums, where contact with the public is much more limited in terms of numbers. The author also points out the manipulation of public opinion by state services during Janukovych's presidency for the purpose of marginalizing the national-democratic camp. The author analyzes the changes in opinions expressed by Jurii Andruchovych: from articulating openness to the European project and a civil concept of the Ukrainian nation, through doubting in the possibility of integration with the EU, to accenting the ethnic qualities of Ukrainianness and an elite exclusiveness. In the author's opinion, another cause of the lack of stability in public opinion on EU integration was EU policy, which was devoid of a long-term strategy in regard to Ukraine.

Key words/słowa kluczowe

public intellectual / intelektualista publiczny; public opinion / opinia publiczna; social communication / komunikacja społeczna; new media / nowe media; EU accession / akcesja do UE